

Kozetka (16)



Jesień w stylu art deco*

Rozmawiać i poznawać na tym polega szczęście.

Platon

Joanna Friedrich

*Napisałam ten tytuł i zaraz do głowy przyszły mi nazwy sukienek w Paryżu, w czasie wojny: „Szron”, „Ostatnie metro”, „Wieczorne pogawędki”, „Lepiej się czyta, kiedy jest ciepło”, „Czarna kawa”...

Pochodzą z książki, „Moda w okupowanej Francji i jej polskie echa” Krzysztofa Trojanowskiego. Długo poszukiwałam książki, która mimo, że traktuje o wojnie, to czyta się ją z przyjemnością i wreszcie znalazłam – to jest to!

Internetowa sieć oplata kulę ziemską tak mocno, że czasem musi ona czuć się jak zwierzę we wnykach.

Cyberniebo to świat wolności słowa, niezmiernie obszary wiedzy i informacji, autostrady dobrej energii, nośniki trendów, sztuki i mody.

Być albo nie być współczesnych Hamletów.

Ale też śmietniki i ścieki. Obieg otwarty. Publiczne lincze i wyniki. Wolny wybieg. Toksyczny chów. Niekończący się las serwerów.

Krótko mówiąc: nowe media, jeszcze nowsze media, social media.

Czasem, zmęczona literkami, obrazkami, newsami i klawiaturą, jadę na przejażdżkę. Idealna jest ta powyżej

1000km. (Każdy ma swój dystans, niektórym wystarcza skok w bok.)

Nie wiem, czy mi się wzrok wyostrzył, to raczej, u krótkowidzki, niemożliwe – ale w tym roku inaczej widzę jesień.

Jest bardziej złota i bardziej geometryczna niż inne moje jesienie.

Być może to właśnie zaczyna się moja jesień życia. Podobno kobiety, jak wino, stają się, z upływem czasu bardziej wytrawne.

Właśnie czuję ten smak na języku. To znaczy czuję ten smak oczami, ale nie mogę znowu zaczynać przemawiać językiem Króla Juliana. Czas w końcu kiedyś spoważnieć.

Jadę więc sobie spokojnie autem, spokojnie, bo ważne, aby jesienią przejażdżka miała miejsce na miejscu pasażera. Oglądam piękne krajobrazy, małe i duże, białe i kolorowe miasteczka.

Drzewa równiutkie jak z klocków lego, stadniny, mosty, rzeki. Świat wygląda jak rozciągnięta mandala. Do tego odpowiednia muzyka i wracam do swojego tempa.

(Co ciekawe, w niemieckim radio trwa dyskusja czy można jeździć nago samochodem i chodzić nago po ulicach. Odpowiedź: można jeździć nago samochodem ale trzeba założyć buty, bezpieczeństwa, to podstawa. Natomiast na ulicy można przebywać nago do momentu, aż ktoś nie zwróci nagej osobie uwagi, wtedy osoba może się udać w inne miejsce i tam nadal być nago...

Jakże miła odmiana, jeśli chodzi o poziom, poziom abstrakcji, merytorykę i dowcip...)

Kobieta jest nie tylko jak wino. Podobno też, ma wiele wspólnego z najpiękniejszymi istotami na świecie – końmi.



Zarówno u kobiety, jak i u konia bowiem, niezmiernie ważną rolę odgrywa tempo. Pewnie odkrył to ten, który powiedział, że najpiękniejsze są kobiety w tańcu i konie w galopie.

Jesienna natura otula. Wszędzie zasłony i dywany z liści. Z mgieł i liści. Rozsypany złoto-czerwony dywan na nasz powrót.

Najbardziej na powrót cieszy się, wiadomo – pies. W jesiennym scenarii wygląda jak psia aktorka z kina noir. Zabieram tę moją kudłatą królową na spacer i spotykamy panów rolników w ferworze pracy. Wycinają blade pałki kukurydzy. Zostaje przyczepa złotych ziaren na następny rok. Jedzą posiłki z pudełek. Nie śmiem spytać, czy mają dietę pudełkową.

Nie wiem, czemu przypominają mi się „Jedzący kartofle” Van Gogha.

Idziemy z Gertrudą w nasz zielony tunel z drzew, który teraz lekko się złoci, kiedyś jeździły tu karoce z pobliskiego pałacu, do kościoła. To ten tunel wygląda jak komnata art deco, jak liściasty kościół au naturel. Pachnie ziemią, pies jest w niebie.

Pod naszymi nogami i łapami liście układają się w piękny geometryczny dywan. Dobrze, że mogę go nadal oglądać i nie wacham jeszcze kwiatków od spodu. (Piszę to z małym przekąsem dlatego, że wiadomo – wszyscy marudzimy „byle do wiosny”. Buddyjska maksyma mówi, że tęskniąc w ten sposób, tracimy każdego roku ze swojego życia przynajmniej sto dni.)

Tu i teraz. Za chwilę zajdzie słońce.

Lubię dowiadywać się po latach, co dzieje się u starych znajomych. Jedną z najbardziej ekscentrycznych kobiet, jakie w życiu poznałam, była niejaka Viv (prawdziwe imię: Marlena).

Właśnie się dowiedziałam od naszego wspólnego znajomego, że Viv w powodzeniu realizuje karierę artystyczną w Stanach Zjednoczonych. Jedną z jej conceptualnych wystaw w San Francisco był neon o treści „Sunset” w kompletnie pustej sali...

Czasem wyobrażam sobie, że też jestem artystką i, na przykład, wypełniam tę pustą salę wystawową naszą złotą jesienią w stylu art deco. Przenoszę liściaste dywany, układam regularne mozaiki tapet, podświetlam, rozpylam zapach... Nie ma drugiej takiej artystki jak natura...

A jeśli tęsknisz za wiosną – moda tam już jest.

